


BOHDAN FUDALA
redaktor wydania

Jak wynika ze statystyk, średnio rozwodzi się jedna trzecia małżeństw. Czy to wiele, czy mało? W dzisiejszym numerze nie zastanawiamy się nad tym, za to pytamy małżonków mogących poszczycić się długoletnimi związkami o tajemnicę ich wierności. Recepty, jak przeżyć ze sobą kilkadziesiąt lat, na str. IV-V.

Czy na cieplej wodzie wytryskującej z ziemi można zarobić? Doświadczenia z innych krajów wskazują, że tak. Ostatnio samorządy z naszego regionu założyły związek w celu wykorzystania energii geotermicznej – piszemy o tym na str. VI. ■

ZA TYDZIEŃ

- Reportaż z dorocznej pielgrzymki z Łowicza do Sanktuarium Świętej Rodziny w Miedniewicach

Letnie Spotkania ze Sztuką w Radziejowicach

Muzyka w pałacu

Dom Pracy Twórczej w Radziejowicach stał się w tym roku już po raz dziesiąty miejscem Letnich Spotkań ze Sztuką. Pomysłodawcami imprezy byli: Jerzy Waldorff oraz dyrektor placówki Bogumił Mrówczyński.

Zamysłem przyświecającym twórcom spotkań było stworzenie miejsca, gdzie zarówno mistrzowie, jak i młodzi zdolni artyści mogliby prezentować dzieła nie tylko znanych, ale i tych zapomnianych twórców. Na tegoroczny program Letnich Spotkań składają się koncerty muzyki poważnej, jazzowej i operowej. Cykl spotkań rozpoczęła opera Giacomo Pucciniego „Siostra Angelica” wystawiona w kościele św. Kazimierza Królewicza. Po niej w pałacu odbyła się premiera płyty Polskich Nagrań pt. „Arie operowe” w wykonaniu Teresy Żylis-Gary. W innym koncercie przed publicznością zaprezentowała się 19-letnia har-



KATARZYNA GRABOWSKA

fistka Joanna Liberadzka, laureatka tegorocznej nagrody Fundacji Kultury w Konkursie Młodych Twórców, od czterech lat studentka monachijskiego konserwatorium. 25 sierpnia w kościele w Radziejowicach usłyszymy „Oratorium dla św. Kazimierza Królewicza Polski” Alessandro Scarlattiego, w wykonaniu zespołu Concerto Polacco pod dyrekcją Piotra Zawistowskiego. Cykl X Letnich Spo-

W radziejowickim pałacu i w tamtejszym kościele odbywają się Letnie Spotkania ze Sztuką

tkan ze Sztuką w Radziejowicach zakończy się 15 września prezentacją odrestaurowanych organów w radziejowickim kościele. W koncercie inauguracyjnym wezmą udział: Andrzej Chorośniński, który zagra na organach, oraz Teresa Żylis-Gara i Chór Filharmonii im. A. Rubinsteina w Łodzi. Wykonają oni wspólnie „Mszę Polską” Jana Matlakiewicza.

KATARZYNA GRABOWSKA

WODA REGLAMENTOWANA?



BOHDAN FUDALA

Tak niskiego stanu Bzury nie pamiętają najstarsi mieszkańcy okolic przez którą rzeka przepływa. Wiele mniejszych dopływów Bzury wyschło całkowicie. Mimo katastrofального poziomu wody na razie władze samorządowe nie sięgają do skrajnych rozwiązań. W naszym regionie tylko w gminie Kutno wprowadzono zakaz podlewania ogródków przydomowych i działek. Jerzy Bryła, wójt gminy Kutno, zdecydował o wprowadzeniu limitacji, bo już są problemy z zaspokojeniem potrzeb wszystkich mieszkańców gminy w wodę. Tylko kilka dni intensywnych opadów uchronić może mieszkańców kolejnych gmin przed przymusową reglamentacją. Inna sprawa, że wiele osób – pomimo widocznych braków wody – nie chce lub nie potrafi jej oszczędzać. Zdaniem fachowców dzieje się

Tak mało wody dawno nie było

tak dlatego, iż woda „z kranu” wciąż jest zbyt tania. **JAR**

Biskup pobłogosławił funkcjonariuszy



KS. PIOTR GUMOLOWSKI

Na okolicznościową Mszę św. przyjechało kilkudziesięciu funkcjonariuszy policji

ŚWIĘTO POLICJI. Kilku dziesięciu delegatów z komendy policji wszystkich powiatów leżących na terytorium diecezji łowickiej uczestniczyło we Mszy św. odprawionej z okazji Święta Policji. Głównym celebransem Mszy św. odprawionej w sochaczewskim kościele pw. św. Wawrzyńca był biskup łowicki ks. Andrzej F. Dziuba. Przy ołtarzu towarzyszył mu m.in. diecezjalny kapelan policji ks.

Piotr Żądło, równocześnie proboszcz parafii w Sochaczewie. Oprócz komendantów powiatowych w uroczystości uczestniczyli także komendanci wojewódzcy policji: mazowiecki inspektor Arkadiusz Pawełczyk i łódzki – inspektor Ferdynand Skiba. Akompaniowała orkiestra reprezentacyjna policji z Warszawy. Po Mszy orkiestra wystąpiła z krótkim koncertem.

Wakacje w zoo i przy grillu

PARAFIALNE PÓŁKOŁONIE. W sumie około 60 dzieci w wieku od 7 do 12 lat uczestniczy w dwóch turnusach półkolonii zorganizowanych przy parafii MB Wspomożenia Wiernych w Kutnie Dybowie. Wypoczynek dofinansował Polski Komitet Pomocy Społecznej. W programie

znalazło się wiele atrakcji, m.in. wycieczki do zoo i na basen, wycieczki do pobliskiego lasu, spotkania edukacyjne z policją i strażą pożarną, gry i zabawy na świeżym powietrzu, zakończone grillowaniem. Codziennie dzieci miały możliwość spożycia II śniadania i obiadu.



ARCHIWUM PARAFIALNE

Po zabawie kaszanka z grilla smakuje wymienicie

Łatwiej znajdą pracę

SZKOLENIA DLA KOBIET. Około 120 kobiet z Mszczonowa i okolic zostanie przeszkolonych dzięki dofinansowaniu w kwocie 120 tys. zł, jakie gmina Mszczonów otrzymała z funduszy europejskich. Projekt jest skierowany do kobiet w wieku od 18 do 55 lat, zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy jako poszukujące pracy, zatrud-

nionych, ale zagrożonych utratą pracy, i innych – niepełnosprawnych, rencistek. W ramach projektu przewidziane są szkolenia z zakresu obsługi komputera, księgowości, podstaw języka angielskiego, technik biurowych i przedsiębiorczości. Szkolenia odbywają się w Mszczonowie, a także na terenach miejscowości wiejskich gminy Mszczonów.



PIOTR DYMECKI

Pierwsza grupa kobiet już rozpoczęła szkolenie

Rzemieślnicy proszą o pamiątki

POWSTAJE IZBA PAMIĘCI. Rzemieślnicy skupieni w łowickim Cechu Rzemiosł i Małej Przedsiębiorczości zamierzają urządzić w swojej siedzibie izbę pamięci poświęconą łowickiemu rzemiosłu. Dokumentować jest co, gdyż pierwsze cechy

powstawały w Łowiczu w średniowieczu. Osoby posiadające jakiegokolwiek pamiątki, fotografie, dokumenty dotyczące rzemiosła proszone są o kontakt z biurem cechu, ul. Przyrynek 2, czynne: poniedziałki–piątki 7.30–15.30.

Debiutancki spływ udany

KAJAKI NA PILICY. 46 zawodników i zawodniczek zgłosiło się do udziału w I Otwartym Maratonie Kajakowym Rzeką Pilicą. W zależności od siły przewidziano dwa biegi: Tomaszów Maz.–Domaniewice o długości ok. 40 km (jedynki i dwójki mężczyzn) oraz Inowłódz–Domaniewice, dystans o połowę krótszy – klasa otwarta (różne kategorie wiekowe). W konkurencji jedynek z Tomaszowa Mazowieckiego do Domaniewic wystartowało 9 osób, natomiast w dwójkach 17 załóg. Organizatorzy: Mirosława i Edyta Kowalscy z Domaniewic oraz OPP i Klub Karate „Pilica” ocenili imprezę jako bardzo udaną i już teraz zapraszają wszystkich lu-

biących wiosłować na następną. Kolejne zawody zostaną rozegrane 2 i 3 września 2006. Będą to II Otwarte Zawody Kajakowe Rzeką Pilicą.



JACEK CHALUPKA

Spływ Pilicą to w upalne lato kusząca propozycja

Co w trawie piszczy?

WIEJSKA UJMA



– Korzystanie z pomocy psychologa, a tym bardziej psychiatry, w pewnym środowisku postrzegane jest jako coś odbiegające od normy. Psycholog czy psychiatra jest dla ludzi „nienormalnych”. Taka opinia jeszcze ciągle panuje na wsi. Opinię tę potwierdzają pracownicy gminnych ośrodków pomocy społecznej, którzy codziennie dotykają ubóstwa materialnego, czy też są świadkami klęsk i tragedii swoich podopiecznych. Najczęściej przyznawanie pomocy równa się przyznaniu zasiłku. Jednak w wielu ludziach pozostają nierozwiązane problemy, które z czasem mogą się stać bagażem nie do udźwignięcia.

Tegoroczna susza zniszczyła wiele upraw, zrujnowała życie ludzi, którzy stracili chęć do pracy i odebrane zostało im poczucie bezpieczeństwa, jakie dawała własna ziemia. W tym przypadku zakres pożądanej pomocy może być szerszy niż odszkodowania i dopłaty. Tylko rolnik wie, co czuje, patrząc na uschnięte hektary i wycieńczone zwierzęta. Niestety jednak ludzie na wsiach są uparci i przekonani, że dadzą sobie radę sami. W ten sposób droga do specjalisty jest jeszcze bardzo długa i wiedzie co najmniej przez kilka pokoleń. Jak na razie w środowisku wiejskim korzystanie z pomocy psychologa pozostaje ujmą. **MARCIN WÓJCİK**

Mała Akademia Wakacyjna w kościele ojców pasjonistów w Rawie Mazowieckiej

Wakacje z przesłaniem

Klasztor ojców pasjonistów w Rawie Mazowieckiej przez cały lipiec rozbrzmiewał śmiechem i dziecięcym gwarem. Po raz ósmy odbywała się tutaj Mała Akademia Wakacyjna.

Przez akademię przewinęło się w tym roku ponad 50 dzieci. Codziennie w zajęciach uczestniczyło blisko 40 osób. Dzień rozpoczął się modlitwą, potem były zajęcia w grupach, prowadzone przez nauczycieli z rawskich i sąsiednich szkół, zabawa w teatr, zajęcia plastyczne, taneczne i sportowe. Po pierwszej turze zajęć słodki poczęstunek, a po nim znowu dzieciaki opanowały klasztor. Rozbiegane, roześmiane czekały na każdy kolejny dzień u pasjonistów. Były wycieczki, grillowanie i poznawanie swojego miasta. – Ojciec Jerzy jest bardzo sympatyczny. Zawsze stara się zachęcić, by jak najwięcej nas uczestniczyło w tych wakacjach – mówi uczestniczka akademii. – Naszej wakacyjnej zabawie przyświeca zawsze jakaś idea, przesłanie promujące wartości. W ubiegłym roku była to wdzięczność, teraz pozytywne myślenie – mówi ojciec Jerzy Chranowski, duszpasterz dzieci i młodzieży w kościele oo. pasjonistów, od ośmiu lat organizujący akademię.

Hasłem tegorocznych wakacji jest: „Uczę się pozytywnego myślenia, tyle dobra i piękna kryje polska ziemia”. Na podziękowaniach i pozdrowieniach rozdawa-



ZDJĘCIA KATARZYNA GRABOWSKA



nych w instytucjach i na ulicach Rawy można było też przeczytać: „Bóg daje Ci nowy dzień jako dar. Nie myśl o tym, czego Ci brakuje, ale o tym, co masz”. Celem Małej Akademii Wakacyjnej jest bowiem nie tylko dopełnić wakacyjne dni, ale też przekazać wiedzę na temat wartości pozytywnego myślenia i kształtowanie umiejętności dostrzegania dobra.

U góry:
Grupa dzieci z akademii z wykonanym przez siebie ukwieconym drzewkiem

Powyżej:
Najmłodsi uczestnicy akademii poznawali tajniki wykonywania kwiatów z bibuly

– Ojciec Jerzy jest wspaniały – mówi Elżbieta Kryjan, która prowadzi z grupą dzieci zajęcia plastyczne. – Moje dzieci są już na studiach, a do dzisiaj najmilej wspominają tu spędzone chwile i ojca Jerzego. Dlatego też w Akademii Wakacyjnej uczestniczy moja najmłodsza córka.

KATARZYNA GRABOWSKA

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Jaka jest recepta na wieloletnie udane życie małżeńskie?

Lepiej razem niż

**Miłość, zaufanie,
wrozumiałość.**

Pewnie jeszcze wiele innych cech decyduje o tym, że dwoje ludzi jest ze sobą przez długie lata. Czasami jednak już po roku od ślubu młodzi stwierdzają, że ta niedawno składana przysięga to pomyłka.

tekst i zdjęcia
**KATARZYNA
GRABOWSKA**

Państwo Irena i Jerzy Stronczyńscy są małżeństwem od 50 lat. Zawsze i wszędzie razem. – Że też ona ze mną te 50 lat wytrzymała – mówi z uśmiechem i przekorą pan Jerzy. Ile z dzisiaj zawieranych małżeństw dożyje takiego jubileuszu? Liczba rozwodów ro-

śnie. Ludzie przysięgający sobie, że będą razem do końca, z różnych powodów razem już być nie chcą.

Z Wielunia do Skierniewic

Poznali się w Wieluniu. Stamtąd pochodzą. Potem koleje losu rzuciły ich do Tomaszowa Mazowieckiego, a na stałe osiedli w Skierniewicach. Wielunianie z pochodzenia, do dziś pamiętają i wspominają bombardowanie rozpoczynające II wojnę światową. – Wojna rozpoczęła się w Wieluniu, a przez tyle lat nikt nie wiedział, że właśnie na to miasto spadły pierwsze bomby – mówi pan Jerzy. Wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec, kończy tam Polskie Liceum Techniczne. W 1948 roku wraca do kraju. – A potem zniewoliła mnie żona – śmieje się. Zanim pani Irena zniewoliła męża, Jerzy Stronczyński był w tzw. klubie starych kawalerów. Już wtedy najmłodszy – 33-letni członek klubu – zwrócił uwagę swej przyszłej żony. – Idąc do pracy, przechodziłam obok budowy, którą prowadził – wspomina pani Irena. – Wiedziałam, że mnie obserwuje, a on do dzisiaj pamięta moją spódnicę w kratkę z tamtych lat. Oboje wspominają też syl-



westra w 1955 roku, na którym pan Jerzy publicznie zadeklarował, że w nadchodzącym roku ożeni się z dziewczyną z tej sali. Nie wiedział wtedy, że na tej samej imprezie jest pani Irena.

Razem jest im dobrze

– Mama tatę rozpieściła – stwierdza córka Anna Grotkowska. – Urzeka mnie u rodziców to, że jedno jest tak za drugim, że nie mogą się bez siebie obejść. Tata raz wyjechał do sanatorium do Świnoujścia, lecz po kilku dniach zadzwonił i ściągnął tam mamę. Zamieszkała w innym domu wczasowym, ale całe dni spędzali razem. Stali się nawet tematem podejrzliwych spojrzeń i uwag. Nikt nie

U góry
**Irena i Jerzy
Stronczyńscy.
W tle zasuszony
bukiet 49 róż,
który pani Irena
dostała od męża
w ubiegłym roku**

Z lewej
**Na uroczystości
50-lecia
u państwa
Gładkich
spotkała się
cała rodzina,
w tym 11 dzieci
i 25 wnucząt**

wiedział, że to przecież żona – wspomina. I tak było i jest za każdym razem. Nie ma mowy, by któreś samo pojechało na urlop. Razem na spacer, razem na zakupy. Jeśli pojawią się na ulicy oddzielnie, wywołują zdziwienie znajomych. Bo razem jest im dobrze. – Mąż jest tak wygodny, że nie wie nawet, kiedy i jakie leki powinien przyjmować. Jak mnie nie ma, to zostawiam pojemniczki z dokład-

nym opisem – opowiada pani Irena, pytana o wady męża. Pan Jerzy pytany o to samo, długo się zastanawia i nie odpowiada nic. – To może ja wyjdę – śmieje się żona. Jak w każdym życiu, tak i u nich były różne – złe i dobre chwile. Dzisiaj największej radości przyno-



osobno

szą im wnuki. – Jeśli ktoś nie jest wyrozumiały, zawsze chce być mądrzejszy i nie ustąpi, to małżeństwo musi się rozpaść. Najważniejsze jest zaufanie. I dotyczy to nie tylko życia w małżeństwie, ale wszystkiego. Wbrew temu, co dzieje się naokoło, trzeba ludziom wierzyć – przedstawiają receptę na dobre życie.

Raz pod górkę, raz z górki

– W małżeństwie bywa i pod górkę, i z górki, ale jak jest szacunek, wierność i zaufanie, to przetrwa się wszystko – tłumaczy Edward Gładki. W ubiegłym roku pan Edward i jego żona Marianna obchodzili jubileusz 50-lecia małżeństwa. A łatwo nie było. Utrzymywali się z gospodarstwa, wychowali jedenaścioro dzieci. Doczekali się 25 wnucząt. Dzisiaj cieszą się szacun-

kunkiem i miłością całej rodziny. W życiu państwa Gładkich wiara i Kościół zawsze były bardzo ważne. Nie wyobrażają sobie niedzieli bez Mszy świętej. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca to u nich w domu zbiera się kółko różańcowe na wspólnej modlitwie. W dzień powszedni również, mimo wielu zajęć, znajdują czas na Apel Jasnogórski i Różaniec. Na 40-lecie małżeństwa dzieci ufundowały im prezent – pielgrzymkę do Rzymu. – Początkowo bałem się o gospodarstwo i nie chciałem jechać. Ale to był wspaniały prezent. Miałem szczęście dotknąć Ojca Świętego. Uczestniczyłem we Mszy świętej na Monte Cassino – panu Edwardowi do dzisiaj na wspomnienie wyjazdu wzruszenie łamie głos. – Pan Bóg zawsze pomaga. Bez tego ani rusz – mówią zgodnie. ■



Marianna i Edward Gładcy z Płaskocina w ubiegłym roku obchodzili 50-lecie małżeństwa

JEDNA TRZECIA SIĘ ROZWODZI

KSIĄDZ BOGDAN ZATORSKI z DUSZPASTERSTWA RODZIN DIECEZJI ŁOWICKIEJ

– Dłaczego coraz więcej par małżeńskich się rozwodzi? Myślę, że wynika to z tego, że ludzie są coraz mniej odpowiedzialni – i za siebie i za drugiego człowieka. Zbyt łatwo podejmowane są decyzje o rozwodzie. Jest dobrze – to dobrze. Jest źle – to od razu rozwód. Kiedyś przecież też nie brakowało problemów, a tylu rozwodów nie było. Była większa odpowiedzialność. Jak dało się słowo przy ołtarzu, jak się przysięgało, że na całe życie, to znaczyło – na całe życie. Wydaje mi się też, że ludzie nie wierzą, że w życiu może być coś stałego. Wszystko jest jakby na próbę. Chociażby te pary, a jest ich coraz więcej, które są razem, w ogóle nie myśląc o ślubie. A po trzeciej – ludzie nie wierzą, że zawierając związek małżeński, naprawdę zapraszają Jezusa do swojego życia i za mało korzystają z życia sakramentalnego.

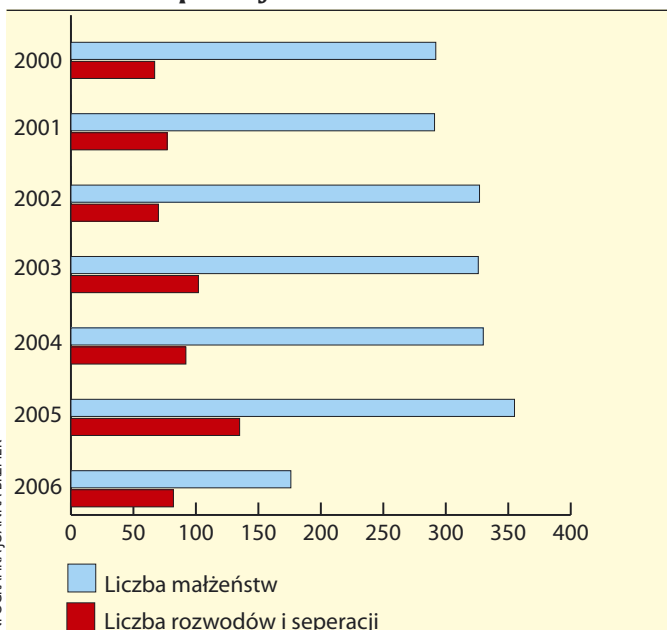


HALINA WIŚNIK, KIEROWNIK URZĘDU STANU CYWILNEGO W SKIERNIEWICACH

– Różnie to wygląda w poszczególnych latach, ale można powiedzieć, że średnio rozwodzi się jedna trzecia małżeństw. Obecny rok zanoszą rekordy, zarówno pod względem ślubów, jak i rozwodów. Najwyraźniej wyż demograficzny zaczyna się żenić. Rozwodzą się ludzie z różnym stażem małżeńskim i w różnym wieku. Mnie najbardziej przeraża fakt, że już po roku czy dwóch wspólnego życia ludzie nie chcą być razem. Inaczej jest, gdy po 10 czy więcej latach podejmowana jest taka decyzja. Można to jakoś zrozumieć, tłumaczyć, ale w rok po ślubie? Zdarzają się też sytuacje, gdy po 50 latach małżeństwa zapada decyzja o rozwodzie. Co roku w Skierniewicach odbywa się uroczystość wręczenia medali za długoletnie pożycie małżeńskie, nadawanych przez Prezydenta RP. W tym roku takie medale otrzymały 32 pary. W ubiegłym było ich 39. Małżeństw z takim stażem jest więcej, ale nie wszystkie życzą sobie uczestniczenia w takiej uroczystości.



Liczba małżeństw, rozwodów i separacji w Skierniewicach



Związek Międzygminny Termy Łódzkie utworzyły samorzady Skierniewic, Radomska i Uniejowa

Źródła przyszłości

Sonda

WŁODARZE MIAST O GEOTERMII

JÓZEF KACZMAREK, BURMISTRZ
UNIEJOWA

– Są trzy samorzady. Wiem, że trzech to niewielu, ale z marszałkiem to już całe województwo. Podpisanie uchwały między radami naszych miast to bardzo ważna, żeby nie powiedzieć historyczna chwila.

JERZY SŁOWIŃSKI, PREZYDENT
RADOMSKA

– Najważniejszą sprawą jest pozyskanie partnerów w ramach partnerstwa publicznego. Spotykam się z różnymi osobami, które, mam nadzieję, staną się takimi partnerami. Obecny czas jest idealny na takie przedsięwzięcia. Każde z naszych miast od lat przymierza się do rozwoju geotermii, ale nigdy nie było tak sprzyjających okoliczności jak teraz.

RYSZARD BOGUSZ, PREZYDENT
SKIERNIEWIC

– Kilka najbliższych tygodni zajmie nam napisanie programu działania. Następnie trzeba podjąć uchwały o przekazaniu pieniędzy na funkcjonowanie związku. Na początek potrzeba około 200 tysięcy złotych na napisanie studium wykonalności. A chcemy to zrobić jeszcze w tym roku. Liczymy tutaj na pana marszałka, który tak nas wspiera i przekonuje o poparciu samorządu województwa.

Pierwszy odwiert geotermalny na terenie Skierniewic powstał w 1992 roku. Kolejny – 5 lat później. I do dziś nic się nie działo. W lipcu radni Skierniewic, Uniejowa i Radomska podpisali uchwałę powołującą Związek Międzygminny Termy Łódzkie.

Czy podpisanie uchwały jest rzeczywiście krokiem miłym do rozwoju geotermii? Czy to tylko mrzonki, a o gorących źródłach znowu zapomni się na kilkanaście lat? Jedynym samorządem, który jak na razie potrafił wykorzystać bogate złoża wód geotermalnych, jest Uniejów. W mieście trwa budowa kompleksu termalno-basenowego. Uniejowska woda jest już wykorzystywana do ogrzewania miasta. Ciepłownia geotermalna docelowo ma zaopatrywać w ciepło 50 procent wszystkich budynków.

Dajmy się ponieść wizji

Jak można wykorzystać i ile zarobić na źródłach geotermalnych, pokazuje przykład Landu Styria w Austrii. Land, który wspiera polskich samorządowców, a który stał się jednym z najzamożniejszych austriackich regionów. Henig Horst, architekt i pre-

Skierniewiccy radni sprawdzają zasolenie i temperaturę uniejowskich term



ZDJEŃCA KATARZYNA GRABOWSKA

zes austriackiej spółki Ingenos przekonywał, że ten sukces mogą powtórzyć polskie samorzady. – W gminie, która liczy dwa tysiące mieszkańców, w turystyce pracuje tysiąc osób – mówił Helmut Pichler, burmistrz Bad Waltersdorf. – 20 lat temu, kiedy zaczynaliśmy, mieliśmy 400 miejsc noclegowych. Teraz jest ich dwa tysiące. W 1985 roku mieliśmy sto tysięcy gości, dzisiaj jest ich 400 tysięcy – wyliczał.

Już widzimy na ziemi łódzkiej wspaniałe centra rozrywkowe i uzdrowiskowe, a także miejsca wypoczynku dla całych rodzin, z doskonałą infrastrukturą, w pięknie położonych ośrodkach. Każ-

Henig Horst z Austrii i Sylwester Andrzejak, przedstawiciel władz rządowych Styrii, przekonują, że sukces geotermii w Łódzkiem jest możliwy

de z miast związku nastawione i przyciągające innego klienta, każde osiągające z tego tytułu olbrzymie zyski i dające zatrudnienie. Wizja piękna – prawda?

A teraz zejdźmy na ziemię

Wstępne koszty całego przedsięwzięcia to minimum 30 milionów euro. Oczywiście jest, że są to koszty rozłożone na lata. Czy znajdzie się jednak ktoś, kto zaryzykuje i wyłoży, choć niewielką część tej sumy na poczet przyszłych, odległych zysków? Samorządowcy liczą na środki z Unii Europejskiej. Patrzą też z nadzieją w kierunku marszałka województwa łódzkiego Stanisława Witaszczyka. Oprócz pieniędzy potrzebna jest jednak jeszcze wola działania, nie tylko w roku wyborczym, ale w każdym innym, mimo obaw i wątpliwości. Wszystkie trzy miasta wchodzące w skład związku leżą rzeczywiście na bogatych złożach geotermalnych, których wykorzystanie może przynieść nieocenione korzyści. Takich miejsc jest w Polsce niewiele. – Zaczynamy w kraju jako pierwsi, dzięki czemu jest szansa na sukces – mówił w Uniejowie Stanisław Witaszczyk.

KATARZYNA GRABOWSKA



Telefony alarmowe

CORAZ TRUDNIEJ
O SIOSTRYMALGORZATA PIETRZAK,
KIEROWNIK ZARZĄDU PCK

– Głównym polem naszej działalności są usługi opiekuńcze. Świadczy je 19 siostr dla około

70 chorych z Żychlina i gminy. Usługi finansuje Urząd Gminy, chorzy pokrywają należność w mniejszej czy większej części, w zależności od dochodów i sytuacji – najubożsi płacą 90 gr za godzinę. W mieście nie ma problemów z dotarciem do podopiecznych. Na terenie gminy siostry dojeżdżają swoimi rowerami, w zimie korzystają z darmowych biletów komunikacji miejskiej. Jest to ciężka i nisko opłacana praca, której nie chce się podjąć młodzież. Do tej pory nie zdarzyło się, żebyśmy jakiemuś choremu odmówili pomocy, ale nie wykluczam takiej sytuacji. W ubiegłym roku w okresie zimowym dostaliśmy z zarządu głównego PCK pieniądze na rozwój szkolnych kół PCK. Dzięki tej dotacji koła przeprowadzały konkursy, także prowadziliśmy w szkołach żywienie dla dzieci z najuboższych rodzin. Czy w tym roku także dostaniemy pieniądze na ten cel – trudno powiedzieć.

Nasz zarząd prowadzi profilaktykę alkoholową. Dla dzieci organizujemy imprezy z okazji Dnia Dziecka, Dnia Babci, choinkową itp. – chcemy w ten sposób zapelnąć dzieciom wolny czas. Dorośli mogą przyjść do punktu konsultacyjnego, gdzie przyjmują lekarze z oddziału odwykowego szpitala w Gostyninie, psycholog, terapeuta.

Zarząd Rejonowy PCK
Żychlin, ul. Narutowicza 71
tel.: (24) 285-10-21
czynny: pon.–pt. 7.30–15.30

Pracowite wakacje kleryków

Po Mszy do łopaty

Żar z nieba. Przy niezbyt miło pachnącej (nomen omen) kupie ziemi uwija się kilku młodych ludzi.

– To specjalna ziemia przywieziona z oczyszczalni ścieków – wyjaśnia jeden z młodzieńców. – Zawiera resztki z procesu oczyszczania, dlatego tak nieprzyjemnie pachnie, ale za to jest bardzo żyzna. Niedługo będzie tu rosła piękna trawa.

Aż trudno uwierzyć, iż utylani w błocie mężczyźni w machujący łopatami są... klerykami w łowickim seminarium. Młodzi ludzie plantują nieużytki za gmachem swojej uczelni. Jeśli nasiona się przyjmą (co przy takich upałach nie jest oczywiste) wczesną jesienią także na zapleczu seminarium będzie piękny trawnik, podobny do tego od frontowej strony.

Jednak ich pracy nie należy rozpatrywać wyłącznie w kategoriach

**Mimo żaru
kilku alumnów
rozsypuje ziemię
pod trawnik**

estetycznych. Alumni pracują na nieużytkach w ramach obowiązkowych praktyk. Wszyscy alumni po ukończonym IV roku muszą przeznaczyć dwa tygodnie pracy na rzecz macierzystego seminarium. Rano dyżurni spotykają się na Mszy, a potem śpieszą do szcotek, łopat, grabi.

– To ubogające doświadczenie. Po kilku godzinach pracy w takim upale bardzo trudno skupić się na wieczornej modlitwie – nie ukrywa alumn Grzegorz Gumieniak.

– Mimo trudu ważna jest satysfakcja, że robimy coś pożytecznego – dodaje alumn Paweł Wiktorowski. – W te wakacje już wybudowaliśmy boisko do siatkówki, teraz zaczynamy urządzać trawnik.

Nie tylko absolwenci IV roku pracują w wakacje. Ich o rok starsi koledzy poznają codzienność parafii pełniąc dyżury w kancelariach, pomagając księżom prowadzić nabożeństwa.

– Praktyki odbywałem w parafii w Lubani – mówi Roman Sękałski. – Mogłem porównać jak to, czego dowiadujemy się teoretycznie, sprawdza się w kontaktach z ludźmi. Było to nowe, ubogające dla mnie doświadczenie.

Klerycy z młodszych lat podczas wakacji wyjeżdżają z młodzieżą na rekolekcje, maszerują w pielgrzymkach.

BOF

POZNAĆ SMAK
FIZYCZNEJ PRACY

KS. PAWEŁ KOZAKOWSKI
OJCIEC DUCHOWNY WYŻSZEGO
SEMINARIUM DIECEZJALNEGO
W ŁOWICZU

– Bardzo ważne dla przyszłego kapłana jest doświadczenie zwykłej pracy, najlepiej fizycznej. Część przychodzących do seminarium to synowie chłopskich rodzin, znający trud ciężkiej pracy. Są i kandydaci, którzy przed wstąpieniem do seminarium pracowali. Ale nie brak i alumnów z miasta, którzy wstąpili do seminarium prosto po maturze. Jako księża też często będą musieli pracować fizycznie, ksiądz niebojący się pracy fizycznej to też dobry przykład dla ludzi świeckich.

Alumni w seminarium mają dokładnie rozpisany harmonogram. Księża w parafiach muszą umieć sami tak zagospodarować czas, aby starczyło go i na modlitwę i na pracę – trzeba zdobyć umiejętność przewycięzania zmęczenia. Praktyki dają przedsmak rzeczywistych warunków, z jakimi spotykają się księża w parafiach.



BOHDAN FUDALA

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Matki Bożej Królowej Polski w Iłowie

Spotkanie historii i współczesności

Bieżący rok jest szczególny dla Iłowa. Miejscowość świętuje półwiecze nadania praw miejskich.

Wprawdzie pod koniec XIX w. Iłów prawa miejskie stracił, niemniej jego współcześni mieszkańcy – dumni z chlubnej przeszłości – ochoczo włączają się do uroczystości organizowanych z okazji jubileuszu.

Matecznik niepodległościowych tradycji

Chociaż Iłów do rangi miasta podniósł dopiero król Aleksander Jagiellończyk w 1506 r., to przecież puszczańską osadą z kościołem istniała już około trzy wieki wcześniej. Jako miejscowość leżąca na ważnym szlaku komunikacyjnym, w pobliżu Wisły, którą spławiano do morza różne towary, Iłów odgrywał w renesansowej Polsce istotną rolę. Jakkolwiek w czasach zaboru miejscowość straciła owo znaczenie, czego widocznym wyrazem było odebranie praw miejskich, wszakże poczucie przywiązania do tradycji, dumy z ojcowizny pozostało.

W lutym br. biskup Andrzej F. Dziuba odprawił w miejscowej świątyni Mszę św. inauguracyjną obchody 500-lecia. Gościem honorowym był ostatni

prezydent na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski. Miejscowi odbierają jego obecność jako rodzaj hołdu dla ich patriotycznej postawy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w tych okolicach ukrywał się przed władzami carskimi Józef Piłsudski. Przed wojną upamiętniał to monument. Zburzony podczas II wojny światowej niebawem ma zostać ponownie odsłonięty. Wielu synów tej ziemi poległo podczas walk polsko-bolszewickich pod Warszawą. Ziemia ta była świadkiem krwawej bitwy nad Bzurą. To pod Iłowem padł jeden z dowódców w Armii „Poznań” gen. Franciszek Wład.

Jadą goście

Obecnie, jak w większości wiejskich parafii, młodzież szuka szczęścia w dużych miastach lub za granicą. Są w parafii wioski, gdzie jeszcze kilkanaście lat temu stało 40–50 domów. W tej chwili zamieszkałych jest 5–6 z nich – i to przeważnie przez starszych. Istnieje jednak i ruch w drugą stronę. Uroki lasów nad Wisłą dostrzega coraz więcej mieszkańców stolicy. Co prawda raczej nie decydują się oni na przeprowadzkę na stałe, ale budują sobie pod Iłowem domki letniskowe, ewentualnie



ZDJĘCIA BOHDAN FUDAŁA

wynajmują u miejscowych kwatery. Najważniejsze, iż przybysze nie izolują się. Wielu z nich wzbogaca parafię materialnie i duchowo, czynnie uczestnicząc w nabożeństwach. Także i rodowici iłowianie angażują się w życie parafii.

– Od kilku lat należą do miejscowej grupy ruchu Światło–Życie – opowiada Agnieszka Kuźmińska. – Wprawdzie od czasu, gdy studiuję w Warszawie, nie mogę poświęcić grupie tyle czasu, co kiedyś, ale z Warszawy nie jest daleko, co tydzień przyjeżdżam. Staramy się pomagać naszemu proboszczowi.

BOHDAN FUDAŁA



KS. PAWEŁ GÓRNIAK

Święcenia kapłańskie otrzymał w 1990 r. w diecezji warszawskiej, lecz cały czas pracował na terytorium obecnej diecezji łowickiej: jako wikary w Rawie Maz., Łowiczu, Kutnie, Sochaczewie, jako proboszcz w Bednarach pod Łowiczem. W Iłowie jest proboszczem od 2003 r. W posłudze pomaga mu rezydent ks. kan. Czesław Młynarczyk.

Kościół w Iłowie był wielokrotnie odbudowywany po wojennych operacjach

ZDANIEM PROBOSZCZA

Dzisiaj świat wartości jest tak atakowany, że nie wystarczy być w Kościele „z rozpędu”. Ludzie wierzący szukają trwałych wartości, trwałego fundamentu. Żłaknieni są żywej, prawdziwej wspólnoty, potrzebują nadziei. W związku z tym kapłani będą mieli coraz więcej pracy. W naszej parafii obserwuję przywiązanie do tradycji. Nawet gdy ludzie wyjeżdżają z parafii, nie zrywają z nią kontaktów. Widać to z okazji obchodów 500-lecia. Przygotowuje je wiele osób obecnie mieszkających poza Iłowem. Na terenie parafii przybywa domów letniskowych mieszkańców Warszawy. Ze stolicy do brym samochodem jedzie się do nas niecałą godzinę. Warszawiacy aktywnie włączają się w życie parafii. Następuje symbioza: stali mieszkańcy z gościnnością i otwartością przyjmują gości, ci rewanżują się im drobnymi przysługami, np. podwożąc samochodem do kościoła.

Zapraszamy na Msze święte

- Niedziele: 7.30, 9.30, 12.00, 17.30
- Dni powszednie: 7.00, 7.30. dodatkowo w środy i soboty o 18.00